NASZ PRZYJACIEL

DODATEK DO GŁOSU WĄBRZESKIEGO.

Nr. 36. | Wąbrzeźno, sobota 1 listopada 1924. | Rok 1.

Ewangelja

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka o brzydocie zazdrości.

Zazdrość jest smuceniem się z czyjego dobra i radowaniem się z nieszczęścia bliźnich. Zazdrosnym więc jest, kto się martwi, niepokoi i smuci tem, że inny człowiek więcej ma, więcej zyskuje i głośniejszą ma sławę; zazdrosnym jest, kto się cieszy z cudzej szkody, krzywdy i niesławy. Zazdrość okazuje się względem wyższych wtedy, gdy nie możemy im wyrównać; względem niższych, gdy się obawiamy, aby nam nie wyrównali; względem równych, gdy się nie możemy pochlubić, iż jesteśmy od nich wyżsi. Taką zazdrość okazywał Saul, względem Dawida faryzeusze, względem Chrystusa.

Wada zazdrości jest niezmiernie zgubną, gdyż rozpowszechnioną jest wszędzie. Nic tak nie niweczy szczęścia jednostek i całych państw jak zazdrość. Jest ona wręcz przeciwną miłości bliźniego i dla tego nienawistną Bogu. Święty Cypryan pisze. „Zazdrość jest źródłem wszelkiego złego, przyczyną krwawych wojen, ziarnem najczarniejszych występków“. Święty Chryzostom mówi; „Zazdrośni są gorsi od drapieżnych zwierząt, równi djabłom, a nawet gorsi od nich, djabeł bowiem nie szkodzi djabłu; zazdrośni zaś, ani nie uwzględniając węzłów natury, ani siebie samych; niczego się nie powinien chrześcijanin tak bacznie wystrzegać, jak sideł zazdrości.

Kto przeto pragnie ustrzedz się szkaradnej wady i wykorzenić ją w sobie, niech często i gruntownie rozważa następujące prawdy:

1. Wszyscy zazdrośni są podobni do djabła, którego przyprawiają o wściekłość dobre uczynki nasze. Nie może on tego strawić, że Bóg nam przyobiecał dobra wiekuiste, gdyż sam prawo do nich utracił i nigdy ich nie osiągnie. Święty Augustyn pisze: „Niechaj Bóg wszystkie dusze chrześcijańskie chroni od zarazy zazdrości, jest ona bowiem szatańską wadą, nieodłączną od czarta i stanowiącą rdzeń i istotę jego, gdyż szatan, jako upadkiem skażony, niewygasłą czuć będzie zazdrość względem człowieka, który się umie ustrzedz upadku“.

2. Zazdrością nic człowiek nie zyska, lecz zatruwa sobie niepotrzebnie życie. Zazdrosny nigdy nie dozna pokoju, czy widzi bliźniego w szczęściu, czy w niedoli.

3. Zazdrosny nie korzysta z dobrych uczynków bliźniego, gdyż brak mu miłości łaski Bożej. Im więcej dobrego czyni bliźni, tem więcej gryzie i martwi się zazdrośnik. To też wyraża święty Grzegorz Wielki, mówiąc: „Miłość przyswaja sobie cudze dobre uczynki przez to, że je miłuje; zazdrość zaś zamienia je przez nienawiść na rany własnej piersi“.

4. Zazdrość wysusza serce, wynędznia ciało dręczy duszę i wypłasza z niej wszelkie uczucie radości. Pismo święte (Przyp. 14, 30) zowie ją próchnieniem kości, niektórzy pisarze kościelni nazywają ją karzącym sędzią, zazdrosny bowiem własnem udręczeniem staje się dręczycielem siebie samego.

5. Zazdrość jest zwykle córką matki wszech grzechów tj. pychy. Pyszny nie może znieść stojącego wyżej od siebie, albo na równi ze sobą. Zazdrość go bodzie i szczuje przeciw tym, co się odznaczają, więcej mają, lub więcej zyskują. Dlatego starajmy się ćwiczyć w pokorze i pamiętajmy, że Bóg nie patrzy na godność, majątek, zaszczyty, lecz na serce pokornie, łagodne i miłujące i takie tylko serca darzy Swą łaską.

W Dzień Zaduszny.

Czeka raj szczęścia tych, co sprawiedliwi
Na krótko tylko w proch legły ich ciała,
Bo je w dzień sądu Duch Boży ożywi
I przepromieni wiekuista chwała.

Niema dziś śmierci, ani rozłączenia:
Miłość przechodzi przez cienie mogiły
I dusze zmarłych żarem rozpromienia.
Co im za życia był święty i miły.

Niema dziś śmierci: Pan skruszył jej wrota,
Więc tłumiąc smutek i żałosne jęki,
Ratować spieszmy od ogniowej męki
Cierpiących w czyśću, przed bramą żywota.

Ach! Tam Ojczyzny niedawne obrońce,
Co za nas życie młode położyli —
Tam bliscy nasi na zbawienia słońce
Czekają może w znojnych cierpień chwili.

Tam może ojciec i matka nas wzywa,
Stamtąd przyjaciel wyciąga swe ręce:
Modlitwą koniec połóżmy ich męce,
Jałmużną kruszmy ich pętów ogniwa.

Zwolnione przez nas, jasną idąc tęczą
W otwarte godów wiekuistych bramy,
Sowicie one się z niebios odwdzięczą
Nam, co się w płaczu krainie tułamy...

Na Dzień Zaduszny.

Nabożeństwo za umarłych jest i dla nas samych niezmiernie pożyteczne.

Kościół Boży i Ojcowie Św. nauczają, że przez przyczynę dusz czyścowych możemy otrzymać od Boga różne łaski. Tak w starym zakonie Judasz Machabejczyk gotując się na wyprawę wojenną, widział arcykapłana Oniasza, z z wniesionemi rękami modlącego się o pomyślność ludu Bożego, a prorok Jeremiasz podał mu miecz złoty, którym miał zwyciężać wrogów ojczyzny.

Św. Katarzyna Bolońska, św. Teresa i wiele innych ŚS, świadczą, że otrzymali wszystko, o co Boga prosili przez przyczynę dusz czyścowych.

Zmarły we Francji w opinji świętobliwości ksiądz Viannej, proboszcz w Ars, zwykł był mawiać:

Gdyby wszyssy wiedzieli, jak potężną jest u Boga przyczyna dusz czyścowych, jak wielkie łaski mogą one wyjednać dla nas, nie byłyby tak zapomniane od ludzi. Módlmy się za nie, żeby się i one za nas modliły.

„Trudno wyrzec — mowi pewien pobożny pisarz — komu jest pożyteczniejsza modlitwa za umarłych, czy samym — że umarłym, czy żywym, którzy je wspierają, bo jeżeli z jednej strony, dusze czyścowe otrzymują od nas ulgę i ratunek w mękach, to z drugiej, upraszają dla nas obfite łaski Boskie, które nam szczęście przynoszą".

O wy wszyscy, co się skarżycie na nieskuteczność modlitw waszych! dusze pobożne — które o wiele prosicie, a mało otrzymujecie, za przykładem św. Teresy, św. Katarzyny Bolońskiej i tylu innych, udajcie się do dusz czyścowych, módlcie się najprzód wiele za nie, ofiarujcie im wasze jałmużny, cierpienia, zamówcie kilka Mszy św., a bądźcie pewni, że one przez wdzięczność uproszą u Boga wszystko czego żądacie i spełnią się gorące pragnienia wasze.

O! módlcie się bardzo za nie, a zarazem proście, aby się one za was modliły, spróbujcie tylko potęgi ich przyczyny, a rychło doznacie cudownych jej skutków.

Boże! który przyjmujesz nasze modlitwy o wsparcie i wybawienie dusz z mąk czyścowych racz wysłuchać także prośby ich za nami, abyśmy przez ich przyczynę otrzymali wszystkie łaski, których potrzebujemy!

Panowanie nad sobą.

Do jednego proboszcza przyszedł raz jakiś mieszczanin i prosił o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Proboszcz rad był wiedzieć, co go do tego skłania. Człowiek rzekł: — U nas, protestantów, niema żadnego zaparcia siebie samego. U nas jest tak: — Grzesz mocno, a jeszcze mocniej wierz. — Tymczasem ja czytam pilnie pismo św. i znalazłem tam, jak Chrystus mówi: — Kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż i zaprze siebie samego; — czytam także: — Królestwo niebieskie gwałt cierpi! — Protestancka tedy religja nie może być prawdziwą, bo w niej nie potrzeba żadnego sobie zadawać gwałtu. Natomiast w katolickiej jest spowiedź, post itp., co przykre i uciążliwe. Z tego wszystkiego wnoszę, że katolicka religja jest religją Chrystusową.

GOSPODARSTWO

Spasanie liści i głów buraczanych.

Świeże liście buraczane mają w swoim składzie pewną ilość kwasu szczawiowego (2 do 10 proc. w substancji suchej) dla tego, też wskutek wielkiej zawartości wody, działają bardzo rozwalniająco przy obfitszem paszeniu. Trzeba je zatem spasać w miarę, a przytem dodawać suchej i koncentrowanej paszy, tj. słomy, siana, makuchów, otręb itd. Więcej jak trzecią część całkowitej dziennej paszy nie należy bydłu w liściach zadawać. Celem przechowania liści w dołach przez zakiszenie, trzeba, aby one poprzednio trochę przewiędły, przyczem — jeżeli pogoda jest niestała, należy liście składać w małe kupki, a przy układaniu w dołach, dodać do nich trochę sieczki, lub plew, które wciągają w siebie zbyteczną wilgoć. Wskutek fermentacji, która powstaje w zakiszonej masie, pewna część kwasu szczawionego rozkłada się i staje się nieszkodliwa, tak iż kiszone liście buraczane mniej rozwalniają, aniżeli świeże.

Tajemnica dworu sułtańskiego.

36) Powieść.

Mądrość twoja potrafi wynaleźć ten sposób, mądrości twej tedy pozostawiam drogę wyszukać, która nas do celu doprowadzić będzie mogła. —

Podczas gdy księżna opuściła pokoje, Szeik-ul-Islam cierpliwie czekał w pokoju przyjęcia, sułtanka Walida zajęła miejsce przy sułtanie.

— — — — — — — — — — — —

— Ona ma rację — szeptał do siebie sułtan — trzeba koniecznie siłą zniszczyć i pokrzyżować to straszne proroctwo, jakie kiedyś przy miejscu urodzenia miał powiedzieć żebrzący derwisz... Lękam się znowu tego proroctwa... Gwałtowną śmiercią mam umrzeć, gdy ci mnie z tronu z rzucą, którym dobrze czyniłem... „Strzeż się nieprzyjaciół w twoim domu!" Prawdziwie ostrzegające słowa owego żebraka derwisza, często mi powtarzał stary sługa Nahib, który umarł w zeszłym roku.

— Jeśli uda mi się zrobić Jussuffa następcą tronu po sobie, tedy słowa proroctwa są rozwiane... to winno być mojem dążeniem. Jakieś nieokreślone coś, niby smutne przeczucie mnie dręczy, nie wiem, co to jest, nie widzę do tego, powodu, a jednak to coś ciąży mi jak czarna zmora... Precz z temi dręczącemi myślami, odwiedź pokoje twego nocnego mieszkania.

Sułtan przystąpił do portjery i odsunął ją to był znak dla paziów i kamerdynerów, żeby weszli. Wiedzieli oni, że sułtan uda się do haremu; aż do wejścia którego paziowie, zameldowawszy go, mieli go poprzedzać, a kilku służących miało iść za nim.

Wiedziano już jaką drogą zwykł był iść sułtan każdego wieczora, z zapadnięciem nocy.

Sułtan szedł poprzedzany przez paziów, do pokoju przyjęcia.

Tu stał kłaniając się Szeik-ul-Islam.

— Ty jeszcze jesteś tutaj, Mansurze Effendi? — zapytał sułtan zdziwiony.

— Czekałem na łaskę, by módz stanąć przed obliczem waszej cesarskiej mości, jak każdego dnia — odpowiedział Mansur Effendi — jednak dziś czekałem napróżno.

— Chce ci to tem wynagrodzić, że mi będziesz towarzyszł do mojego nocnego mieszkania — rzekł Abdul Azis do wysokiego dygnitarza mahometańskiego kościoła.

— Dziękuje waszej cesarskiej mości za ten dowód wielkiej łaski... Moje raporta jakkolwiek są ważne, znajdą jutro u waszej cesarskiej mości łaskawe posłuchanie.

— Mamy wiele ze sobą do pomówienia, wielki mufti — rzekł sułtan uprzejmym tonem — oczekuję cię więc jutro w naszym gabinecie.

Sułtan i Szeik-ul Islam szli tak, rozmawiając za niosącymi światło paziami, z pokoju przyjęcia do galerji kilku kamerdynerów szło za niemi w przyzwoitym oddaleniu.

Wtem, kiedy sułtan obok swego towarzysza właśnie zbliżał się do swego nocnego mieszkania paziowie cofnęli się nagle z przerażonemi minami — świeczniki wypadły im z drżących rąk i trwożliwie, jakby przed straszydłem, odbiegli przelęknięci chłopcy na bok. — Kamerdynerzy, którzy przyczynę tego niesłychanego zdarzenia nie zaraz byli wstanie wyjaśnić i lękali się gniewu sułtana, podbiegli do paziów, by świeczniki podnieść z dywanów i świece napowrót zapalić.

Wszakże i kamerdynerzy pod wpływem jakiegoś niepokonanego strachu i siły, nagle cofnęli się z oznakami i minami największego przerażenia i jednocześnie nisko się kłaniali.

Sułtan zdawał się nie zrozumieć powodu tego niewyjaśnionego wypadku i już ogarnął go gniew.

W tem ukazała się w czerwonym zmroku galerji, bardzo trudna do rozpoznania w tajemniczej ciemności, obdarta postać, z bladą na wpół zasłoniętą twarzą — z pod zielonej, arabskiej chusty, jaka głowę jej otaczała, można było wyraźnie widzieć błyszczącą, wąską złotą przepaskę.

Sułtan na ten widok zatrzymał się nieruchomy.

Złota maska — szeptały jego wargi.

Wszyscy cofnęli się, mimowolnie uszanowaniem przejęci, tylko Szeik-ul-Islam zdawał się być poruszonym tajemniczem zjawiskiem w pałacu o tej porze.

— To jest złota maska — zwrócił się do sułtana. — Wasza cesarska mość pozwoli, że na koniec upewnimy się, co znaczy to wrogie zjawisko?

Sułtan zdawał się przyzwalająco skłonić głową.

Szybko zdecydowany przystąpił do parapetu galerji.

— Straże zamkowe niechaj natychmiast obsadzą wszystkie wyjścia i nikomu bezwarunkowo, pod karą śmierci, z zamku wyjść nie dadzą — zawołał — podobnież zamknąć bramę i drzwi; muszę pilnować i straże postawić od strony wody.

Rozkaz natychmiast został wykonany bramy pozamykano, na dole dały się słyszeć głuche hasła straży zamkowej i miarowe kroki przy wszystkich wejściach i nad brzegiem pilnujących oddziałów żołnierzy.

W kilka minut cały pałac był obsadzony — mimo to złota maska znikła w tajemniczej ciemności niezliczonych korytarzy. Mansur Effendi uśmiechnął się zamyślony i towarzyszył dalej blademu jeszcze sultanowi — nie było jednego otworu, którym mogłoby wydostać się zjawisko w pałacu. Jeśli kiedy to teraz, gdyby było z ciała i krwi, schwytałyby je straże.

Rozdział XIV.
Zemsta Muhameda-beja.

Muhamed-bej z zemsty namówił Sadi-beja i jego dwóch przyjaciół, do wtargnięcia do seraju, gdzie się miała rzekomo znajdować Rezia. Nie zastawszy jej tamże zostali skazani za wtargnięcie do tajnych pokoi sułtana na śmierć, ale za wstawieniem się syna sułtana księcia Jussufa zostali wysłani Sadi: i Zora-bej na pustynię w celu stłumienia powstania Arabów, gdzie im na każdym kroku śmierć groziła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI

Wojna domowa o obcinanie włosów.

W mieście Meksyku, stolicy rzeczypospolitej tejże nazwy w ciągu tygodnia trwała formalna wojna domowa z powodu gromadnego obcinania włosów przez tamtejsze kobiety. W końcu 10 000 młodych kobiet z włosami obstrzyżonemi utworzyło pochód demonstrancyjny do szkoły medycznej dla zadokumentowania swej woli wobec profesorów, którzy byli przeciwni nowej modzie.

Przed gmachem uniwersytetu demonstrantki stoczyły walkę na pięści ze studentkami z trudem poskromioną przez policję indyjską. Ostatecznie wymowność ministra oświaty zdołała uspokoić wzburzone umysły obu stron.

Publiczność miejska podzieliła się na dwa obozy. Jedni są za obcinaniem włosów kobiecych, przeciwnicy głoszą, że nowy zwyczaj szpeci kobietę.

Aktorki miejscowego teatru, rzecz naturalna, wzięły stronę kobiet ostrzyżonych.

Chińskie obyczaje.

W Chinach, jak wiadomo, wolno mieć tyle żon, ile się chce..., lub ile się może utrzymać. Prawo nakazuje tym żonom, zgodne pożycie i reguluje ich obowiązki, oraz prawa domowe w ten sposób: „Pierwsza żona rządzi domem, ostatnia sercem męża". Co mają czynić te, które są w pośrodku, o o tem prawo milczy. Zapewne każda z nich po kolei stara się być ostatnią.

Zazdrość pomiędzy żonami jest urzędowo wzbroniona. W razie, jeżeli żona urządza mężowi, lub też swym koleżankom sceny zazdrości, zatruwając spokój pożycia domowego, mąż ma prawo odesłać ją z powrotem do rodziców, zatrzymując sobie dzieci.

Niewierność małżeńska karana jest również bardzo surowo. Według prawa, żona niewierna ma otrzymać 100 uderzeń laską bambusową, o ile jest „pierwszą żoną", zaś natępne po 80.

Stanowczo los obywatelek „Niebieskiego imperjum" nie jest godnym zazdrości. Nasze żony mają o całe niebo lepiej od chińskich.

W jaki sposób można się odzwyczaić od palenia tytoniu?

Mamy różne wskazówki i rady różnych lekarzy, profesorów itd., jak odzwyczaić się od palenia tytoniu, z których najważniejsze warto przytoczyć dla zwykłych, lub namiętnych palaczy tytoniu. Brzmią one następująco: „Należy zjeść dziennie conajmniej 10—12 jabłek kwaskowatych na surowo choćby i naraz lub jeżeli nie można tyle znieść to przynajm. rozdzielić na części zamiast 2 śniadania zjeść 5—6 jabłek kwaśnych na surowo, te kuracje należy zastosować w tenże sposób dziennie przez 6—8 tygodni — a p a l a c z, choćby najbardziej nałogowy odzwyczai się napewno od palenia tytoniu i będzie miał do niego wstręt, przez co przedłuży swe życie.

Zaś inne lekarstwo przeciw paleniu brzmi: Należy spożywać dziennie przez przeciąg 5—6 tygodni kilka cytryn, najlepiej, jeżeli można spożyć, naraz, bo skuteczniej i prędzej działają przeciw używaniu tytoniu, albo jeżeli nie można spożyć, i do tego przynajmniej z 50—60 gramów, choćby najbardziej kwaskowatych cukierków.

Żywność roczna miasta Paryża.

Paryż spożywa rocznie 1 miljon centnarów metrycznych pszenicy, oraz 2 i pół miljona centnarów mąki wszelakiego gatunku, dalej 1 miljon centnarów ziemniaków i 200 miljonów kilogramów mięsa, którego dostarcza ćwierć miljona sztuk bydła rogatego, 309 000 sztuk cieląt, 2 miljony sztuk owiec i pół miljona sztuk nierogacizny. Następnie spożywają Paryżanie w roku 1 200 000 centnarów cukru i 350 miljonów litrów mleka.

WESOŁY KĄCIK

Dobry świadek.

Jeden z tych Nemrodów, co to, aż do Afryki po laury łowieckie jeździli, opowiadał w szerszem kółku znajomych, że strzelając do słonia, jedną kulą przestrzelił mu ucho i koniec tylnej nogi. Gdy wszyscy słuchający zaczęli wątpić, myśliwi zawołali służącego, który mu towarzyszył w wyprawie, aby dał świadectwo prawdziwości słów jego.

Stefan, godny sługa swego pana, poświadczył natychmiast:

Autentyczna prawda — słoń wiercił sobie akurat tylną nogą w uchu, jak jaśnie pan dał ognia.

* * *

Cichy wspólnik.

Rzecz dzieje się w pewnym handlu, za szafami słychać krzyki i przekleństwa.

Jeden z gości pyta się właściciela handlu, kto to tak hałasuje?

Na co kupiec odpowiada:

— To mój cichy wspólnik.

* * *

Westchnienie młodego małżonka.

Najszczęśliwszy był Adam w raju, bo nie miał... teściowej!

* * *

Szczęśliwy.

Majster Dudek spił się, jak nieboskie stworzenie na imieninach, u drugiego majstra. Kiedy więc północ minęła, solenizant, który wiedział, że żona majstra Dudka nie gardzi i kijem, poprosił dwóch czeladników, aby go wzięli pod ręce i odstawili do domu. Tak się też stało.

Czeladnicy zabrali go pod ręce i szli: Idą, i idą powoli, bo majster nogami powłóczy i to w tę, to w ową stronę się przechyla, ale milczy. Naraz odzywa się:

— No, Bogu dzięki że jedziemy.

Zaledwie to powiedział, bęc na ziemię. Czeladnicy nie zdołali go powstrzymać od wypadku, ale gorliwie zabrali się do roboty, aby go podnieść.

— Dajcie spokój! — przerwał im majster — dajcie spokój. Dostałem wprawdzie przez łeb od baby, ale jak już jestem w łóżku to już dobrze!

* * *

Ma rację.

— Powiedz mu, dlaczego, ile razy spotkasz tego złodzieja Fliegenthala, to mu tak ściskasz rękę?

— Bo kiedy trzymam go za rękę, to wiem że mi nic z kieszeni nie wyciągnie!

Rozwiązanie zagadek.

Z nr. 34.

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje".